



Próba wody

Izrael jest w niebezpieczeństwie. Przez Jordan przeprawili się Madianici oraz Amalekiti wraz z ludem ze Wschodu, aby wspólnie rabować płody rolne Izraela. Bóg wyznacza Gedeona na wodza, który ma poprowadzić Izraela od zwycięskiej walki. Jednak dziwna jest ta walka i dziwne postępowanie Boga. Gedeon ma dokonać przeglądu armii. Bóg wybiera trzystu. Przez tych trzystu nadejdzie wybawienie. Kogo wybrał Bóg?

Gedeon

Gedeon charakterem i osobowością przypomina Mojżesza. Od samego początku jego zachowanie zdradza hart ducha i wewnętrzną siłę. Pierwszy raz spotykamy Gedeona kiedy młóci zborze na klepisku w Ofra. Ukazuje mu się anioł i pozdrawia go: *Pan jest z tobą – rzekł mu – dzielny wojowniku!* (BT). Gedeon jest wyraźnie poruszony pozdrowieniem, może nawet oburzony, nie zgadza się z nim. Nie cieszy go komplement nieznanego przybysza, który nazywa go dzielnym wojownikiem.

Widać, że zupełnie co innego go zajmowało, o czym innym myślał. W pośpiechu młóci zborze, aby je ukryć przed grabieżą. Musiał przy tej pracy zastanawiać się nad sytuacją swojego ludu. Z pewnością myślał o Bogu i o tym, dlaczego Ten, który wyprowadził Izraela z Egiptu, nie chce wesprzeć go teraz i obronić przed ludami, które go gnębią. Kiedy słyszy pozdrowienie, myśli pewnie: Zaraz, zaraz, za pozwoleniem, Panie mój, Pan jest z nami? Czy to jakiś żart?

Wybacz, panie mój! Jeżeli Pan jest z nami, skąd pochodzi to wszystko, co się nam przydarza? Gdzie są te wszystkie dziwy, o których opowiadają nam ojcowie nasi, mówiąc: Czyż Pan nie wywiódł nas z Egiptu? A oto teraz Pan nas opuścił i oddał nas w ręce Madianitów – Sędz. 6:12-13 (BT).

Anioł widzi wzburzenie Gedeona, dlatego odpowiada mu tak: *Idź z tą siłą, jaką posiadasz, i wybaw Izraela z ręki Madianitów. Czyż nie Ja ciebie posyłam?* – Sędz. 6:14 (BT).

Gedeon nie jest też człowiekiem łatwowiernym. Dowodzi tego wielokrotnie. Otrzymuje od Pana widzenia. Najpierw przychodzi do niego anioł. Potem przemawia do niego Bóg, potwierdzając, że to Boży anioł mu się ukazał. Sam Bóg poleca Gedeonowi, by zburzył ołtarz Baala i wyciął Aszerę. Następnie miał zbudować ołtarz Panu i złożyć na nim całopalenie z cielca, na drzewie z wyciętej Aszery (Sędz. 6:22-26). Potem Bóg jeszcze

dwa razy potwierdza mu za pomocą owczego runa, że to na pewno On, Bóg Izraela go posyła. Gedeon nie ulega łatwowiernie widzeniom, ale sprawdza. Bóg nie gniewa się za to na Gedeona, raczej stara się go wzmocnić. Posyła go do obozu Madianitów i Amalekitów, by posłuchał rozmów żołnierzy (Sędz. 7:9-14). Tam Gedeon po raz kolejny zostaje utwierdzony, że to Bóg go posyła i że na pewno pobłogosławi to przedsięwzięcie, którego się podjął. Gedeon jest silny wewnętrznie, ale jest też skromny, nie szuka zaszczytów. Potwierdza to w rozmowie z aniołem, kiedy wymawia się od zadania, które powierza mu Pan. Ani cudowne objawienia, ani nadzwyczajny kontakt z Bogiem, ani późniejsze zwycięstwa nie spowodowały, że będzie wynosił się ponad współbraci. Gedeon innych ma za lepszych od siebie (Sędz. 8:1-3). Po zwycięstwie nie rości sobie żadnych praw ani nie przypisuje sobie zasług. Nie przyjmuje też oferty swoich współbraci, aby objął władzę i panował nad swoim ludem. Zwycięstwo i oferty zaszczytów nie zawróciły mu w głowie. Pozostaje skromny.

Gedeon się boi. Czy odważny człowiek się boi? Tak, odwaga nie polega na tym, że się nie boimy, ale że potrafimy strach przezwyciężyć. To, że Gedeon boi się wyruszyć do walki nie jest oznaką tchórzostwa, ale odpowiedzialności. Bał się również nasz Pan, kiedy stał przed egzaminem z całego życia (Mat. 25:37). Wielokrotnie bał się Dawid. Kiedy stoimy przed wielkim wyzwaniem w naszym życiu i nie odczuwamy strachu, to nie oznacza odwagi, ale raczej brak świadomości niebezpieczeństwa i skutków niepowodzenia. Gedeon boi się, bo odpowiada nie tylko za siebie, ale także za lud, który prowadzi. Przegrana byłaby brzemienna w skutkach.

Od Gedeona możemy uczyć się jego postawy. Jest odważny i bezkompromisowy. Chociaż się bał, nie powstrzymało go to w działaniu, raczej powodowało, że działał rozważnie. On nie zawahał się zburzyć przedmiotu kultu w domu własnego ojca. Dlatego, że się bał, nie uczynił tego w dzień, ale w nocy. My też czasami boimy się podjęcia w życiu właściwych decyzji. Boimy się ludzi, wstydzimy. Uczmy się od Gedeona, by nie paraliżował nas strach, ale byśmy szukali sposobu, jak robić rzeczy słuszne. Jeżeli wstydzimy się działać otwarcie, działajmy skrycie. Od tego zaczniemy. Gedeon nie od razu został wodzem. Najpierw potrzebował okrzepnąć, nabrać sił, sprawdzić się w działaniu. Nie zawahał się, pomimo że sam był potem w niebezpieczeństwie śmierci, gdy jego działanie wywoływało wzburzenie w lokalnej społeczności jego własnych współplemieńców.

Pan Bóg nie powierzy nam też od razu rzeczy wielkich.



Najpierw postarajmy się, by nauczyć się wyrażać nasze zdanie i nie wstydzić się naszej postawy wśród naszych kolegów, w szkole, na uczelni, w pracy. Jeżeli obawiamy się burzyć Aszery, którym ten świat oddaje hołd, spróbujmy, jak Gedeon, znaleźć swój własny sposób. Ale Aszera musi być porąbana. Te dzisiejsze „Aszery” to fałszywa idea tolerancji, pod pokrywką której oczekuje się akceptację dla rozwiązań czy dla związków jednopłciowych, materializm, racjonalizm, który wyśmiewa istnienie Boga, czy wiele innych.

Anioł powiedział Gedeonowi, że on ma poprowadzić lud. Gedeon jest rozsądny, nie ulega od razu prociwu, które mogło rozbudzić jego ambicje, on sprawdza. Czasami także do naszego domu może przyjść anioł. Może przynieść nam wiadomość od Boga. Może powiedzieć, że teraz **TO TY** powinienes stanąć po stronie słuszności, po stronie Prawdy. Bo Madianici kradną nasze plony, a u nas głód zapanuje. Bo taka jest potrzeba, to Ty powinienes stanąć na czele, upomnieć się o zasady. Gedeon sprawdzał, jaka jest wola Boga, oraz to, czy aby na pewno jego działania przyniosą błogosławieństwo. Sprawdzał, czy rzeczywiście Bóg chce, aby to on poprowadził lud. Czynił tak, by jego postępowanie nie było szarżą na oślep. Wiedział, że chociaż działa w Bożej sprawie, jego działanie wymaga rozważań i namysłu, by nie doprowadzić do klęski i niepotrzebnego rozlewu krwi. Sprawdzał, czy na pewno Bóg, a nie jego ambicja, pcha go do działania. Postępował w sposób, jaki Bóg mu polecił, chociaż być może ten sposób mógłby się wydawać dziwaczny i ryzykowny.

Trzystu

Gedeon zatrąbił w trąbę i zgromadził wokół siebie ród Abizera. Posłał też po pozostałych z pokolenia Manasesa, które się zgromadziło przy nim, a także wysłał gońców do Asera, Zabulona i Naftalego. Przy Gedeonie zgromadziło się trzydzieści dwa tysiące wojowników. Bóg jednak postanowił, że wybawi Izraela, ale nie za pomocą ich własnej siły i nie będzie w tym zasługi ich wojska. Do tego zadania Bóg potrzebował niewielu ludzi, jednak mieli to być ludzie szczególni. Aby wyselekcjonować odpowiednie osoby, pospolite ruszenie zostało poddane dwóm próbom.

Pierwszą próbą była próba odwagi. Ci, którzy się bali i drżeli, mieli zawrócić w kierunku góry Gilead i schronić się. I odeszło dwadzieścia dwa tysiące. O ile ta próba była zrozumiała, bo Pan Bóg chciał, aby przy Gedeonie nie było maruderów obniżających morale armii, o tyle druga próba i wybór Boży były zaskakujące.

Zaprowadził więc lud nad wodę, a Pan rzekł do Gedeona: Wszystkich, którzy będą wodę chleptali językiem, podobnie jak pies, pozostawisz po jednej stronie, a tych wszystkich, którzy przy pi-

ciu uklękną, pozostawisz po drugiej stronie. Liczba tych, którzy chleptali z ręki podnoszonej do ust, wynosiła trzystu mężów. Wszyscy inni pijąc zginali kolana. Rzekł wówczas Pan do Gedeona: Przy pomocy tych trzystu mężów, którzy chleptali wodę językiem, wybawię was i w ręce twoje wydam Madianitów. Wszyscy inni mężowie niech wracają do siebie – Sędz.7:5-7 (BT).

Bóg kazał aby tych, co podnosili wodę ręką i chleptali wodę jak pies, postawić osobno. Osobno też postawił tych, którzy klękali i pili wodę bezpośrednio z rzeki. Tych, co brali wodę do ręki i chleptali z ręki było trzystu. Pozostałe dziewięć tysięcy siedemset piło wodę na kolanach, bezpośrednio z rzeki.

Kogo wybrał Bóg? Bóg wybrał tych, co podnosili wodę ręką do ust i chleptali jak pies. Zastanawiające. Najpierw zastanowiło mnie, dlaczego picie z ręki porównane było do chleptania psa. Może dlatego, że aby się napić, trzeba było wielokrotnie nabrać wody z rzeki. Woda wyciekała z ręki podobnie, jak psu cieknie z pyska, kiedy pije językiem. Pies nie jest w stanie na raz dużo wypić, ale wielokrotnie musi chleptać. Nie potrafi też wypić wszystkiego, ale za każdym razem kiedy jakąś ilość wody wychlepta, część zawsze ścieka z powrotem. Pies pije też zwykle łapczywie.

Co było dobrego w tym, że ci ludzie chleptali wodę? Dlaczego ich wybrał Bóg? Nawet dzisiaj porównanie do psa bywa obraźliwe. W czasach starotestamentalnych takie porównanie było nieporównywalnie bardziej pogardliwe. Kiedy Dawid, jako król, rozmawia z Sybą, sługą domu Saula, Syba, by podkreślić swoją nicość, nazywa siebie zdechłym psem. Jak bardzo porównanie do psa było pogardliwe, może też świadczyć poniższy zapis Prawa Mojżeszowego, gdzie zapłatę psa stawia się na równi z zapłatą nierządniczy:

Nie będziesz wnosił do skarbca świątyni Pana, Boga twego, zapłaty nierządniczy ani ceny psa na podstawie jakiegokolwiek ślubu, gdyż obie są obrzydliwością dla Pana, Boga twego – 5 Mojż. 23:19.

Mimo to Bóg wybrał właśnie tych, których sposób picia wody postronni mogliby nazwać, że chlepcą jak pies.

A cóż złego w tym, że ktoś pił wodę na kolanach? Tak przecież robili wszyscy. Skoro wszyscy tak robią, to przecież musi to być dobre. Czemu ci, co zgięli kolana, by pić wodę, musieli iść do domu? Całe to wydarzenie jest niezwykle ciekawe i pozostawia wiele pytań.

Moi ojcowie w wierze nauczyli mnie, że w tych dwóch próbach można zobaczyć wybór Kościoła Wieku Ewan-



gelii. Pokazali mi, że ta pierwsza próba, to próba wiary. Kiedy człowiek wierzący musi się określić, jak silna jest jego wiara. Czy wierzy i ufa na tyle, że jest gotów poświęcić swoje życie dla Jezusa, czy jest gotów pójść za Gedeonem w bój, oddać Mu swoje życie, czy się waha? Tych, którzy poszli początkowo za Gedeonem, ale nie zaufali wystarczająco mocno Bogu, bo w sercu mieli strach, było dwadzieścia dwa tysiące.

Ojcowie nauczyli mnie, że ta druga próba dotyczy tych, którzy poświęcili swoje życie na służbę Bogu. To próba dla poświęconych, oddanych Bogu, w jaki sposób będą pić wodę. Woda to Słowo Boże, prawda Ewangelii. Bóg wybrał tych, którzy nabierają wodę do ręki i widzą co piją. Tych, którzy rozsądzą jak się rzeczy mają, którzy nie piją wszystkiego, co niesie rzeka, którym nie jest wszystko jedno, co przyniesie prąd.

Zastanawiałem się, dlaczego wybór żołnierzy do jednostki, do wykonania strategicznego zadania specjalnego, miałyby wskazywać na wybór Kościoła. Czy Kościół Chrystusowy można w ogóle porównać do żołnierzy przygotowywanych do wojny? Zastanawiałem się też, czy chodzi tylko o czystość wody, co z pewnością jest istotne, czy o coś więcej?

Tych trzystu wybrał Bóg, aby z Gedeonem podeszli i otoczyli obóz wroga. Akcja dzieje się w nocy. Otaczają wrogi obóz najeźdźców. Nie walczą, to Bóg walczy za nich. Jedynym ich zadaniem jest trzymanie pochodni, które po rozbiciu glinianych dzbanów zajaśniały swoim blaskiem, budząc przerażenie w szeregach wroga. Światła pochodni armii Gedeona wywołują tak wielki popłoch w szeregach wroga, że sprzymierzone dotąd przeciw Izraelowi armie walczą z sobą, wycinając się nawzajem.

Teraz, kiedy mamy całościowy obraz, jest on jeszcze bardziej przekonujący. Bóg wybiera dla Swojego Syna oddział, oddział specjalny, który będzie miał do wykonania specjalne zadanie. Jezus na jego czele wyzwoli ten świat. Świat, który odwrócił się od Boga i poszedł za Szatanem, jak kiedyś Izrael za Baalem. Uwolni go od ciemności, którzy go uciskali przez tak wiele lat, od sprzymierzonych władz świeckich i religijnych, Ma-

dianitów i Amalekitów wspieranych przez niezidentyfikowane ludy Wschodu.

Te nieznanne ludy Wschodu to być może anonimowy kapitał, który sprzymierzony z niesprawiedliwą władzą świecką i religijną systematycznie łupi świat, gromadząc bogactwo w rękach nielicznych bogaczy. Jak kiedyś Gedeon, Jezus stanie do walki mając z Sobą wybrany wierny oddział. Kiedy na dany przez Jezusa znak, w środku nocy tego Wieku zajaśnieje trzysta pochodni uwolnionych z glinianych ciał, zjednoczone dotąd siły rozpoczną w popłochu i zamieszaniu wzajemną wyniszczającą, śmiertelną walkę. Tych trzystu w ogóle nie brało udziału w tej walce. Ich zadaniem było tylko trzymanie wysoko światła.

Jeżeli Boży wybrańcy mają odegrać taką rolę w upadku tego porządku rzeczy, zastanówmy się jeszcze, jakich ludzi wybierze Bóg do tego zadania? Wybrańcami zostali ci, którzy każdy łyk wody brali do ręki, aby go zobaczyć. Ci, co pili wodę łąpczywie, oni ją chleptali jak pies. Dla postronnych obserwatorów nie byli godni szacunku. To ci, których inni mieli w pogardzie. Bo oni pili wodę jak pies, jakoś tak zbyt łąpczywie. Oni byli jacyś inni. Nie tacy jak wszyscy, jak przytłaczająca większość ich braci. Oni kiedy pili, nie padali wiernopoddańczo na kolana i nie pili tego, co niósł nurt. To byli ci, którzy nie zgięli swojego kolana, kiedy schylali się po wodę.

To tych, którzy odważyli się być inni, którzy byli odważni i nieugięci, spragnieni czystej wody, czasami dziwni i niedzisiejsi, jacyś tacy niedostosowani, nie pasujący do reszty, tych Bóg wybrał dla Swojego Syna.

I widziałem trony, i usiedli na nich ci, którym dano prawo sądu; widziałem też dusze tych, którzy zostali ścięci za to, że składali świadectwo o Jezusie i głosili Słowo Boże, oraz tych, którzy nie oddali pokłonu zwierzęciu ani posągowi jego i nie przyjęli znamienia na czoło i na rękę swoją. Ci ożyli i panowali z Chrystusem przez tysiąc lat – Obj. 20:4.

Szarkowicz Tomasz